

A jak mnie życie znudzi, utrudzi zbyt
To uciekam jak najdalej od myśli złych
Bo przecież najlepiej jest, gdy senne zioła
Pomogą znieść wszystko dokoła
Sen z jawą się przemiesza, jawa ze snem
I zapomnę po kolei wszystko, co wiem
A potem świata na złość i trochę Tobie
Wymykam się, odpływam sobie

Puchowe anioły w dal unoszą mnie
Do góry zza chmury Pan Bóg idzie
A kiedy jestem już tam u sedna bram
Ostrożnie otwieram je i w zdumieniu trwam

Irysy i cyprysy, oliwny gaj
Ach muzyka sfer dokoła prawdziwy raj
Nareszcie błądzę wśród gwiazd, brodzę wśród traw
Bez żadnych trosk, bez ważnych spraw
A kiedy już mnie męczy ten rajski piknik
Bo choć tu sami święci
Nie kocha nikt tak jak Ty
Przytulam się do zimnych chmur
I tęsknię tak, opadam w dół

A kiedy kończy się noc, zioła tracą moc
Wtulonej w puchową mgłę nie budź błagam mnie
Jeszcze nie tu, ciągle nie, a już nie tam
Jaki cudowny jest ten zawieszenia stan
Jaki cudowny jest ten zawieszenia stan
Jaki cudowny jest ten zawieszenia stan
Jaki cudowny jest ten zawieszenia stan